

Ostrożności nigdy dosyć – AK-47 (Madmatt Cover)

Bądź ostrożny, bo Ci się coś stanie
Nie jeden, dobry chłopak grzeje puchę
Za głupią dychę, bo stracił fuchę
Za kolegów, co się rozpruli, nie za kapuchę
Nie jeden dobry chłopak
Przez to okazuje skruchę
Na wadze, bądź ostrożny, dobrze Ci radzę
Matuli łzy, nie napawają radością
Jedno Ci zdradzę,
By się nie pożegnać z wolnością
Czyn dobro nie zło,
Bo zło czyni się z łatwością!
Dobro czynie,
Położyłem lawinę i celebrując te chwile
Niosę światło,
Nie gdyś ciemność przysłoniła wzrok
Była mi gratką,
Więc zrobiłem pierwszy krok by
Wyjść po za nią,
Zawsze otwartą była mimo to
Nie rozłożyłem skrzydeł
Bo tkwiłem w nich jak w dybach
Teraz gdy jestem po za nią
Czasem powracam do niej "przodkowie wołaj"
By spojrzeć w oczy sobie
Ostrożności nigdy dosyć
I jej, nigdy nie będziesz miał dość
Otwórz bracie szerzej oczy
Na chwilę je przymkniesz
Na chwilę stracisz wzrok
Tego co dane nie dostrzeżesz
Nie dostrzeżesz potencjału,
Jaki w tobie drzemie
Nie jeden tak ma, że szajba odpierdala
Jak tu trzymać fason,

Jak temat na głowę siada?
Biada, kiedy narkotyk banię oplata
Za popełniony czyn kara, nie mała strata
Raz finansowo, drugi raz papuga gada
Za Ciebie odpowiada,
Broni i propozycje składa
Gdybyś miał łeb na karku, to nie znalazł
Byś się na dnie lecz na dniu byś się ukazał
Życia sens którego brakowało
Wiara w cel nie tak łatwo jakbyś się wydawało
Aby go mieć później go spełnić
Trzeba mieć chęć rozwinąć się nie uwstecznić
Dzisiaj w innym miejscu jestem
Wierz mi niz byłem lata temu
Bo w sercu jeszcze grzęzi
Dawna drzazga ukryta w cieniu
Ostrożności nigdy dosyć
I jej, nigdy nie będziesz miał dość
Otwórz bracie szerzej oczy
Na chwilę je przymkniesz
Na chwilę stracisz wzrok
Tego co dane nie dostrzeżesz
Nie dostrzeżesz potencjału,
Jaki w tobie drzemie
Nie ma nic wstydliwego,
W tym, że kogoś zraniłeś
Każdy rani, lecz w jaki sposób to zrobiłeś!?
Jeśli zdradziłeś, to jesteś bez wartości
Nie można Ci ufać,
Bo do kurewstwa masz skłonności
Siebie zdradziłem wiele razy za każdym razem
Czułem się podle że zawiodłem
A te rany nigdy się nie zagoją
Trzeba chcieć zrozumieć je, dojrzałość niosą
Gdy wbijasz palec w dnie
By przypomnieć sobie, że
Za czymś stoją weź do siebie te lekcje
Im znów będziesz na rozstaju dróg
Cicho prosząc lepsze o dni śląc te intencje
Bezkresną przestrzeń marzeń

Ilu gotowych jest zmienić bieg wydarzeń
To się okaże ilu powstanie do walki
A ilu wydostanie się z klatki
Ostrożności nigdy dosyć
I jej, nigdy nie będziesz miał dość
Otwórz bracie szerzej oczy
Na chwilę je przymkniesz
Na chwilę stracisz wzrok
Tego co dane nie dostrzeżesz
Nie dostrzeżesz potencjału
Jaki w tobie drzemie



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych